Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów, Czwartek 5. paźdz. 1848. Nr. 133. Redaktor; J. Dobrzański.

Przegląd.

Sprawy polskie: Oświadczenie Rady Stanisławowskiej względem Ziemiaństwa. — Wybory powszechne na Radę narodową. — O Lidze polskiej w Poznańskiem. — Ze Lwowa. — Z Brzeżan. — Z Tarnowa. — Z Czortkowa.

Austrya. Z Wiednia: Powracanie ochotników z Węgier. — Wiadomości z Węgier i Włoch. — Wystąpienie Dobblhofa z ministeryum.

Węgry. Różne wiadomości o zabiciu jen. Lamberga. — Wieść o zwycięztwie Węgrów nad wojskiem Jelaczyca potwierdza się.

Włochy. Nota gabinetu austryackiego do gabinetów Angili i Francyi pod względem interwencyi we Włoszech. — Projektowany przez Austryą projekt kongresu europejskiego w Insbruku.

Francya. Zwrot polityki francuzkiej.

Sejm Wiedeński

Główna uwaga Galicyi zwrócona jest na sejm wiedeński i sprawy węgierskie. Od rozwiązania kwestyi węgierskiej i wypadków sejmu wiedeńskiego, zawisł najbliższy los Galicyi. Z tego powodu redaktor Gazety Narodowej wyjechał do Wiednia, aby z bliska sprawom przypatrując się mógł jak najdokładniejsze wiadomości przesyłać do Gazety Narodowej. Spółpracownik Maxymilian Miler bierze tymczasowo odpowiedzialność przed rządem na siebie.

Sprawy Polskie.

Rada Narodowa obwodu Stanisławowskiego.

Wolność! Równość! Braterstwo!

Zważywszy, że Ziemiaństwo, zawiązane niby w myśli bronienia własności, której nikt nie narusza, ani naruszać zamierza, jest raczej Towarzystwem propagującem egoizm, odprowadzającem od poświęceń dla sprawy ogólnej, a więc paraliżującem wszelkie usiłowania w celu odbudowania Ojczyzny podjęte:

Zważywszy, że stowarzyszenie kapitalistów pod chorągwią brudnego egoizmu tylko do monopolu exploatowania pracy doprowadzić nas może — czego trąd społeczeństwa, pauperyzm koniecznem następstwem.

Zważywszy, że cele i dążenia k'woli, którym pozawiązywały się Rady Narodowe nie są celami i dążeniami Ziemiaństwa, a tendencye polityczne, które dziennik „Polska" w imieniu Towarzystwa Ziemiańskiego, obrzucając błotem i drwinami wszystko co głęboko w polskiem sercu wkorzenione, propaguje, są tendencyom i dogmatom Narodowym pomimo podszywania się i dość zręcznej dialektyki wręcz przeciwne:

Zważywszy, że niepowinno oświadczenie dziennika „Polska" „jakoby pomimo ostrzeżenia Rady centralnej wielu członków Rad obwodowych należało do grona Ziemiaństwo" — dotyczyć się Rady narodowej obwodu Stanisławowskiego:

Zważywszy nakoniec, że każdemu stowarzyszeniu przysłuża prawo nietylko objawienia Sądów swych o Towarzystwach innych, ale także wymagania, by członkowie do stowarzyszenia należący bezwarunkowo wyznawali zdania przez większość przyjęte:

Postanawia:

Najprzód: Ostrzedz niniejszem Rodaków o anty-narodowych dążeniach Towarzystwa Ziemiańskiego.

Powtóre: Zawezwać członków Radę Narodową obwodu Stanisławowskiego składających, by podpisaniem niniejszej deklaracyi wszelkiego udziału w Towarzystwie Ziemiańskim wyrzekli się.

Prezydujący z kolei:
Franciszek Cywiński.
Alojzy Przezdziecki,
Sekretarz.

Wybory powszechne na Radę Narodową.

Na pokojach księcia Leona Sapiehy zeszło się zaproszonych kilkunastu członków Rady Narodowej samych prawie właścicieli dóbr, i uchwaliło podać do Rady wniosek aby reorganizowała się na podstawie powszechnych wyborów. Wniosek ten przyszedł pod dyskusyą Rady. Gdy nad nim debatować zaczęto większa część podpisanych na tym wniosku odstąpiła od niego widząc szkodliwość wynikającą dla sprawy powszechnej z przeprowadzenia na tej zasadzie reorganizacyi Rady. Sam nawet obyw. Piotr Wasilewski którego na posiedzeniu u Sapiehy wybrano do wniesienia tego podania na Radę Narodową, ujrzawszy tę szkodliwość, pierwszy usunął się od tego wniosku.

Nagle widzimy cały wniosek drukowany w kolumnach Dziennika narodowego wraz z podpisami i tych obywateli, którzy ten wniosek cofnęli, a z opuszczeniem tych, którzy wyraźnie pod tym warunkiem podpisali, że do przyszłej zreorganizowanej Rady tylko tacy członkowie obrani być powinni którzy zasady teraźniejszej Rady podzielają.

Opisaliśmy fakt prosty. Czytelnicy niech poczynią sobie uwagi sami, przeczytawszy powody dla których Radę Narodową życzą sobie jedni na podstawie powszechnych wyborów zreorganizowaną, drudzy zaś takiej reorganizacyi się opierają.

Wiemy to z praktyki że ogłosiwszy wybory powszechne w całym kraju, istotnych wyborów powszechnych nawet rząd przeprowadzić nie mógł. Gdy Rada ogłosi, jedynie mała cząstka obywateli udział w nich weźmie, a tą cząstką jest dawniejsza szlachta i trochę z inteligencyi. Kogóż więc wybierze do Rady Narodowej! A juści najmajętniejszych z pomiędzy siebie, ludzi mogących mieszkać we Lwowie o własnym koszcie. Rada więc Narodowa składać się będzie przy dzisiejszem zubożeniu szlachty z samej dawniejszej arystokracyi, która tylko jednę klasę reprezentować będzie.

Już przez związanie się obywateli wiejskich w Towarzystwo Ziemiańskie wzbudzona została nieufność klas średnich i niższych do szlachty. Dla klas średnich i niższych Rada tak zreorganizowana przestałaby być powagą i rozpocznie się walka społeczna zacięta! Bo lud nie pójdzie za głosem ludzi należących do tego grona z pośród którego sterownicy już tyle razy zgubili sprawę narodową.

Mylą się więc żądający w złej wierze Rady zreorganizowanej na podstawie powszechnych niby wyborów. Usuną oni wprawdzie demokracyą dzisiejszą, której sterowanie opinią jest im solą w oku, ale sami steru nie uchwycą. Jedynie w walkę socyalną potrącą naród.

Pragnący zaś w dobrej wierze Rady zreorganizowanej na podstawie powszechnych wyborów, sami nie wiedzą co czynią. Zasada im się podobała, i słusznie. Ależ ta sama zasada wyda w praktyce najgorsze skutki!

W ogóle, smutna epoka zbliża się dla nas w Galicyi. Reakcya podnosi zuchwale głowę i w własny nasz obóz rzuca ziarno niezgody, tworzy fakcye, których potem używa ku własnym celom. Jedni wołają o kongres, drudzy o komitet gwardyi, trzeci o reorganizacyą Rady na podstawie powszechnych wyborów, inni znów o reorganizacyą na podstawie stowarzyszeń i Rad obwodowych, każdy chce czego innego, a wszyscy razem idą w bezwładność i rozprzężenie. A temu wszystkiemu przewodniczą dzienniki. Nie dziw jeszcze że zawisłe od swych książęcych wspieraczów dzienniki to czynią i popierają książęce widoki, ależ niezawisłe niech baczą by mimo woli nie stawały się narzędziem fakcyi.

Jeżeli zdrowy zmysł narodu nie odtrąci od siebie tych machinacyj fakcyi, natenczas nastąpi zupełne rozprzężenie, i to co osiągnęło się przez tworzenie i centralizowanie stowarzyszeń dotąd, rozbije się znowu w niwecz. Nie burzmy, nie czepiajmy się co chwila nowych konceptów, lecz starajmy się to podnieść, co już mamy.

O Lidze Polskiej w W. Ks. Poznańskiem.

Ogłosiliśmy niedawno w pismie naszem program działania i organizacyę Ligi Polskiej, zawiązanej w W. Ks. Poznańskiem. Nasi czytelnicy ujrzeli z przyjemnością w tem usiłowaniu naszych braci Poznańczyków zamiar, wielce pożyteczny i samemu krajowi i całej ojczyźnie naszej, zespolenia i spotęgowania wszystkich sił i zasobów patryotyzmu polskiego w jeden wielki organiczny zastęp narodowy, przeznaczony do obrony własnej narodowości i ratunku wspólnej nam ojczyzny.

Wiadomo, że rząd pruski, po rewolucyi berlińskiej tyle nadziei rokującej dla przyszłości Księstwa Poznańskiego, usiłował naprzód zdradziecko wytępić orężem wszelkich w tym kraju patryotów, używając do tego swego żołdactwa i podżegając jeszcze przeciwko nim Niemców i żydów, którym Polska była dała gościnność i przytułek, których ona żywiła w swojem łonie, — tych okrutnych niewdzięczników. Potem, gdy mu się udało zbroczyć cały ten kraj krwią najszlachetniejszą polskiego patryotyzmu, po dziś dzień o pomstę wołającą do nieba i ucywilizowanego świata, gdy rozpalił nienawiść żydowską i niemiecką i ją zorganizował w zbrojne frejkory i birgerwery przeciwko naszym braciom, sam rozciągnął całą swoją srogość przeciwko tym nieszczęśliwym mieszkańcom, pastwi się nad nimi i woła: biada zwyciężonym!

Zwyciężeni są więc w najokropniejszem położeniu. Ale nie tracą ducha: łączą się i organizują swe siły w obec wrogów, by pozostać tem czem byli — zawsze wiernymi i poświęconymi ojczyźnie synami; przez Ligę Polską zdobywają wszystkie warunki, prawem dozwolone, własnej narodowej potęgi.

Daremne usiłowania rządu, by wzmaganiu się tej potęgi zapobiedz i przeszkodzić; ducha narodowego żadna przemoc nigdy zwyciężyć nie może siłą brutalską. Ta przemoc zakazała wprawdzie organizacyi Ligi Polskiej w samym Poznaniu, przez rozporządzenie następujące z 25. września królewskiej komendantury:

„*Niżej podpisana komendantura w porozumieniu z królewską wysoką jeneralną komendą, stanowczo odrzuciła wniosek do niej uczyniony, aby stowarzyszenie (Liga Polska) w celu popierania narodowości polskiej tutaj w Poznaniu i w obrębie fortecy zaprowadzone zostało. Podaje się to do publicznej wiadomości z tem nadmieniemien, że zapobiegać się będzie zaprowadzeniu tego stowarzyszenia w miejscu tutejszem wszelkiemi prawami przynależnemi komendanturze fortecy, będącej w stanie oblężenia.*"

Ale cóż znaczyć będzie ten zakaz, gdy mieszkańce miasta Poznania zechcą przyłączyć się do pierwszej lepszej Ligi okolicznej i przez nią swe siły zespolić? Wszak tego ani prawa konstytucyjne, ani prawa wyjątkowe stanu oblężenia Poznania bynajmniej zabronić nie mogą.

Rząd, który zakazał zawiązanie Ligi Polskiej w Poznaniu pod pozorem praw stanu oblężenia tego miasta, ten sam rząd nie wstydzi się jednak tolerować i upoważniać w temże samem mieście i na mocy tychże samych praw, klub niemiecko-żydowski, który odbywa publicznie swe posiedzenia w Odeum i naradza się, jakby Polaków do ostatka wytępić. Jestto sprawiedliwość króla pruskiego, ta jego sympatya dla Polski, którą odurzał Niemców i cały świat ucywilizowany, gdy mu potrzeba było zjednać dla siebie popularność, aby stanąć na czele Rzeszy niemieckiej, wycofać się z niebezpieczeństwa groźnej rewolucyi berlińskiej i zarazem przeprowadzić swoje samolubne widoki!

Teraz zaś, gdy ten obłudny monarcha został odepchnięty przez Rzeszą niemiecką, gdy zyskał siłę przez swoje zabiegi zdradliwe i reakcyą w swojem własnem państwie, zrzucił z siebie maskę liberalizmu i występuje zuchwale jako despota, taki sam, jakim był przed rewolucyą berlińską. Wszędzie też kieruje sam reakcyą absolutyzmu przez swoje służalcze ministeryum ku przytłumieniu i pognębieniu ducha wolności.

Nie dziw, że klub niemiecko-żydowski znajduje u rządu dla siebie szczególny przywilej, gnębienia wszelkiemi sposoby polskiego patryotyzmu.

Ten klub postanowił, aby żaden Niemiec i żyd nie kupował nic od polskich rzemieślników, rolników, nawet od rybaków! mniemając, że tym sposobem tę część ludności polskiej przyprowadzą do niedoli i podburzą przeciwko szlachcie patryotycznej, której przypisują wszystkie przygody, jakie na kraj spadają. Zrobili nawet w tej mierze odezwę do włościan następującą: *Uwiadamiamy was, iż wszyscy kupcy w W. Ks. Poznańskiem li z tego powodu postanowili nie kupować od was zboża, ponieważ szlachta i wielka część księży już od dawnego czasu umówili się, aby nic nie kupować ani od żydów, ani od Niemców. Skoro oni umówienia te cofną, to i my chętnie znowu od was kupować będziemy.*

Z takiego wzajemnego postanowienia dwóch stron

walczących: Polaków z jednej, a Niemców i żydów z drugiej strony, następuje między nimi po wojnie krwawej zbrojnej, walka nowego rodzaju, interesów handlowych i przemysłowych, niezmiernie ważne dla Polski przynosząca korzyści tak materyalne jak i polityczne.

Sądzimy, że w tej ostatniej walce Polacy stanowczo zwyciężą swych wrogów i zmuszą ich ostatecznie do opuszczenia z hańbą placu boju i ziemi polskiej, która karmić i nosić dłużej niepowinna tych trutniów cudzoziemczych. Wszak w ogóle sami tylko Polacy posiadają i produkują w kraju wszystkie zasoby potrzebne do życia, które powierzali Niemcom i żydom jako swoim kometentom handlowym tylko do spieniężenia lub wymiany na towary przemysłowe. Niechno sami także wyręczą przez siebie w handlu tych to pasożytnych kometentów, a ci ostatni muszą dla zupełnego braku zysku i sposobu do życia jedno z dwojga wybierać: umierać z głodu, lub zmykać jak najprędzej z kraju tam, gdzie wyżyć potrafią. Sądzimy, że wtenczas wybiorą to ostatnie, a więc Polacy ich ostatecznie w tej walce zwyciężą, zwyciężyć muszą i pozbędą się ostatecznie tej nikczemnej szarańczy, którą Polska na próżno usiłowała zjednać dla siebie przez swoją wspaniałomyślność.

Do dopięcia tak wielkiego celu, bracia z Poznańskiego, nie powinniście szczędzić żadnych starań, usiłowań, żadnych ofiar, żadnych poświęceń, tem bardziej, że sposoby do tego są łatwe, proste i niewymagające żadnych ofiar, żadnych strat, owszem niezmiernie dla was samych zyskowne.

O co rzecz idzie w tem zadaniu? — O spieniężenie jak najkorzystniejsze krajowych produktów i zaopatrzenie zagranicznemi produktami wszelkich krajowych potrzeb.

Nie radzimy bynajmniej, aby te dwie funkcye operacyjne powierzone były spekulacyi samowolnej pojedynczych ludzi, boby ci starali się jak najtaniej od was kupować wasze towary krajowe, a wam sprzedawać zagraniczne jak najdrożej i mieliby wtenczas sami do tego wyłączny monopol, żadną konkurencyą obcą niemiarkowany, nieograniczony, nierównoważony exploatacyi dowolnej całego kraju.

Ale sądzimy, że możecie przez stowarzyszenie właścicieli polskich otrzymać daleko lepszy wypadek od pojedynczej exploatacyi spekulantów, niezawsze dobro publiczne mających na celu.

Proponujemy przeto wszystkim właścicielom stowarzyszyć się jak najspieszniej, celem ustanowienia dla całego kraju jeneralnej agentury handlowej do prowadzenia handlu produktami krajowemi z obcemi krajami, jak np. Anglią, Belgią, Szwecyą itd. Wiemy, że właściciele polscy nie mają potrzebnej na to monety brzęczącej, ale mogliby takową otrzymać za hipoteką od banków angielskich, lub holenderskich, gdy zechcą pożyczkę intabulować na swoich dobrach *in prorata*, jako handlowo-stowarzyszeni.

Ustanowiona zaś przez stowarzyszonych właścicieli agentura handlowa skupowałaby wszystkie krajowe produkta po cenie trochę większej od tej, jaką kurs zwyczajny w głównych pogranicznych miastach handlowych oznacza, i spieniężałaby je jak najkorzystniej przez handel bezpośredni z obcemi krajami. Wszystkie jej operacye handlowe z talentem i świadomością rzeczy prowadzone i kierowane, przyniosłyby, jeżeli nie ogromny zysk, to przynajmniej ten, który dotychczas tuczył żydowskie i niemieckie kramarstwo. Z tego zysku opłaciłyby się wszystkie koszta operacyj handlowych, prowizye pożyczki kapitalistom i od hipoteki właścicielom i jeszcze pozostałby, twierdzimy śmiało ogromny dochód czysty, należący do całego kraju, na jego główne narodowe potrzeby.

W wczorajszej gazecie umieszczone sprawozdanie o wychodźcach z Królestwa udzieliła redakcyi Rada narodowa rzeszowska. Zbadanie całe rzeczy uczyniła komisya połączona, ustanowiona na ten cel w miasteczku Rozwadowie. Fakta więc przytoczone są prawdziwe.

Redakcya uprasza przy tej sposobności, aby Rady obwodowe i filialne, chcąc co do wiadomości powszechnej podać, udawały się wprost do redakcyi Gazety narodowej.

Komitet centralny Towarzystwa Braci uchwalił na dniu 2go września b. r., aby dla poparcia czynności swoich złożyć z grona swego komisyę pod przewodnictwem obyw. Konstancyi Radziejewskiej dla zbierania funduszów, i zażądał od Rady narodowej centralnej potwierdzenia tej komisyi. Rada narodowa centralna uznawszy tak szlachetny cel Towarzystwa Braci, jakoteż i potrzebę wspomnionej komisyi, nadała dnia 6go września do licz. 1423 zażądane upoważnienie; o czem komitet centr. Towarzystwa Braci wszystkich obywatelli, coby się chcieli do pomnożenia funduszów tego Towarzystwa przyczynić, niniejszem zawiadamia.

Z komitetu centr. Towarzystwa Braci.

Towarzystwo przyjaciół prawa podało pod dniem 30go września b. r. do prezydium sądu szlacheckiego lwowskiego zażalenie przeciw tabularnemu ingrosiście p. Englowi i radcy tegoż sądu p. Pohlbergowi, z których pierwszy do podania tabularnego polskiego l. 11079 1848 zrobił komemoracyę w języku niemieckim, zaś drugi rezolucyę w tymże języku wydał.

Oba ci arcygodni urzędnicy są od dawna znani jako zaciekli wrogowie narodowości polskiej, chociaż są rodowitymi krajowcami.

Spodziewamy się, iż prezydium zasłużoną naganę im udzieli, i na przyszłość zapobiegnie, by podobne bezprawia się nie działy; niemniej spodziewamy się od ministerstwa sprawiedliwości, któremu oryginalną rezolucyę przedłożono, iż tych urzędników z tutejszej krajowej służby oddalić zechce.

— *Z Brzeżan.* —

Na dniu 1. października odbyło się nabożeństwo dla uczczenia pamiątki 165 rocznicy zwycięztwa Jana III. pod Wiedniem; zjazd był bardzo liczny, z resztą wielka część urzędników i starosta. — Tego dnia popołudniu był wieczór muzykalny za biletami, z czego dochód przeznaczony na zakupienie broni dla gwardyi. — Dnia 2go odbyła się reorganizacya Rady narodowej, na podstawie powszechnych wyborów przy licznym zgromadzeniu obywateli różnych klas. Członków wybranych przy pierwszym zawiązaniu Rady potwierdzono prawie wszystkich, z wyjątkiem tych, którzy od czasu zawiązania na Radę nigdy nie uczęszczali. Głosowano także nad każdym przez Radę przybranym członkiem i wzmocniono nowo obranymi.

Na wezwanie Rady centralnej do reorganizacyi Rady centralnej delegowani są od nas Poradowski i Matczyński Konstanty, któren tam mieszka we Lwowie.

Lewa strona wzięła górę.

Tarnów dnia 29. września 1848. Dnia dzisiejszego obchodziliśmy pamiątkę oswobodzenia Wiednia przez Sobieskiego. O godzinie 10tej wystąpiła cała gwardya i ustawiona stała obok kościoła katedralnego, gdzie się odbyło solenne nabożeństwo, na którem biskup celebrował. Wszystkie cechy i bractwa obchodziły to nabożeństwo, a z ustawionych przed strażnicą gwardyi moździerzów dawano w czasie nabożeństwa salwy. Wieczór ma być całe miasto oświetlone i olbrzymi transparent, Sobieskiego przedstawiający, w rynku w gmachu ratusza ustawiony.

— *Z Czortkowa.* —

Na 14go września ogłoszono po cerkwiach drugie wielkie zebranie rady ruskiej obwodu czortkowskiego. W liczbie dwudziestu księży wraz z dziekanem i ze 100 wieśniaków z różnych wsi, kjórych tam ciekawość sprowadziła z powodu zapowiedzenia wielkiej rady, zgromadzenie to odbywało się w szopie ks. dziekana czortkowskiego. Po zagajeniu posiedzenia odczytał ks. dziekan 10 punktów petycyi od rady rusko-lwowskiej do podpisu podanej, między którymi prośba o podział kraju Galicyi najcelniejszą była.

Oprócz niezliczonych słów podstępnych a nienawiść budzących ku Polakom, usiłowali księża wbić im w pamięć dawną historyą ich ucisków, zapominając na naturalne pojęcia ludu swego, wystawieli im następującym sposobem korzyści, dla nich spłynąć mogące: „Jakto bude dobre, jak budete mały ruski prawa, a waszyj pany nic z nich rozumity ne budut.“ Wielu z przytomnych i chłopów szyderski śmiech ogarnął, co było dowodem nielicznego oświecenia ludu.

Punkt podziału Galicyi na dwie części mało przez przytomnych wieśniaków podpisany był, a ci co podpisali, zrobili to pod warunkiem obietnic. Do wyżej wzmienionych dziesięciu punktów petycyi włożono także dodatek, aby grunta, które przez dominia między chłopami zostały pomieniane pierwotnym posiadaczom powrócone były? — Naostatek przedłożył superior Bazylianów z Ułaźkowic prośbę o podpisy dalszego zatrzymania klasztoru tego, twierdząc: „U nas je ino oden klasztor św. Bazyla, a u Polaków je toho bohato, ale szczo nam dotoho, naj sobie robiat szczo hoczut.“ Po przeczytaniu tych odezw i próśb, zaczął się lud rozchodzić, jeden do drugiego mało mowiąc. Zgromadzeni księża zastąpili im drogę i na wszystko ich zaklinali, aby się podpisywali. Znaczna część ludu tłómaczyła się, że pisać nie umieją, a więc podpisywać nie mogą, wymawiali się z tego i tacy, którzy się podpisywać umieli. Więc umiejących i nieumiejących pisać z zwrotnością stenografa podpisał ks. Hankiewicz z Jazłowca, a fanatyzm jego do takiego zapału go zapędził, że podpisał nawet wielu takich, którzy nie byli przytomnymi zebraniu owemu. Namawiał chłopów, ażeby znajomych im podawali także do podpisu, zapewniając wieśniaków, jakoby ich kilkudziesięciu tu zgromadzonych miało taką ważność, że cały obwód zobowiązywać będzie.

Widząc koryfeje zgromadzenia tego, że celu nie osiągnęli, zdecydowali, aby te projekta i prośby po wszystkich wsiach do podpisu rozesłać.

AUSTRYA.

Z Wiednia 1. października. Pociągami kolei żelaznej wracają już częściowo ci ochotnicy, którzy w powstaniu Słowaków w północnych Węgrzech udział mieli. Podług ich opowiadań miała gwardya preszburska na nich w chwili gdy się z wojskiem austryackiem pod Miawą połączyli, natrzeć i po krótkim oporze rozproszyć. Przyczyną tego byli chłopi, którzy zaraz przy pierwszym strzale na wszystkie strony się rozpierzchli. Z obydwu stron miało blisko 100 trupem paść. Między tymi, co tutaj przyjeżdżają, widzieć można kilku ciężko rannych. Komitet akademików tutejszych wydał proklamacyę do Węgrów, w której zapewnia ich, że gdyby akademicy dla obrony wolności w samym Wiedniu nie byli tyle potrzebnymi, niezawodnie by za sprawę węgierską walczyli. Werbunek ochotników do Węgier odbywa się ciągle i z skutkiem pomyślnym. Doblhof ma być niby to słabym, a tymczasem przechadza się on swobodnie po lasach dóbr swoich, i obrachowuje z leśniczym swoim dochody z lasów. Rzecz ciekawa, jak lekarze podobną słabość nazwią? Z Medyolanu donoszą, że gubernator wojskowy, Wimpfen, wszystkim mieszkańcom broń swą w arsenałach złożyć rozkazał. Ktoby tego nie uczynił, będzie przed sąd wojenny stawiony i w przeciągu 24 godzin rozstrzelany.

Z Wiednia 2. października. (z kor.) **Dobblhof wystąpił z ministeryum.** Na jego miejsce podają tu hr. Wickenburga, niedawno temu do Wiednia powołanego. Miejsce Schwarzera zostanie tymczasem opróżnione jeszcze.

WĘGRY.

Z Pesztu 30 września.

Vay uciekł. Wściekłość Węgrów w Peszcie nie do opisania. Od czasów oblężenia przez Turków nie widziano tu nic podobnego. Na czele rządu stoi Kossuth, ubóstwiony prawie od ludu. Tyle z wczorajszych nowin. Wiadomości dzisiejsze są sprzeczne. Mówią, że się Vayowi udało przyciągnąć na swoją stronę jeden oddział wojska w Budzie, z którym 29go w południe do Pesztu wkroczył, rząd nowy obalił, a Kossutha zaskarżył. Blisko Pesztu zaszła mała utarczka między Jelaczycem i Węgrami. O skutku nie wiemy nic pewnego. *Freymüthige* przypisuje Węgrom zwycięztwo. Korespondent nasz Kroatom. — Stur i Urban uciekli po rozbiciu powstańców słowackich, jak mówią, znajdują się już w Wiedniu. Węgierski Hradisz jest tylko wielkim zgliszczem. Uciekający słowacy palą wszystko.

Przybył do Pesztu 29go Kurjer z Stuhlweissenburgi, Vaswary i doniósł izbie, że armia węgierska z największem oburzeniem przyjęła tę wiadomość, że na prośbę Jellaczyca przyzwolono mu 24 godzin zawieszenia broni. Planu Bathyaniego, aby przypuścić Jellaczyca pod Peszt, i zamknąć go w trójkącie, armia nie dopełni, bo jutro, czy dadzą rozkaz lub nie, rzuci się na Kroatów.

Węgry w swych pismach rozgłosili, że Hawliczka powieszono — tym czasem piszą z Pragi, że Hawliczek tam przebywa.

Schwytano dnia 27go Września koło Preszburga brykę z czterema działami, na wierzchu próżne beczki. Działa te przeznaczone były dla Słowaków.

Powstanie Słowaków pod Miawą po raz drugi porażone — powstańców przybyłych z Wiednia i Czech, włościanie opuścili przy pierwszym ataku. Radikale donosi, że wracają na powrót do Wiednia. Znowu dnia 28go Września przybyły 3 kompanie pułku Preussen do Pesztu, porzuciwszy wszystkich oficerów swoich; dano im chorągiew i barwy narodowe. Izba węgierska wydała 29go odezwę do narodu, wojska i u zbrojonych korpusów, w której przytacza punkt konstytucyi, iż tylko kontrasygnowane przez ministra rozkazy króla są ważne dla Węgier, a więc rozkazy Lamberga nie mogą Węgrów obowiązywać, e każdy, ktoby im posłuch dał, jest zdrajcą względem ojczyzny.

Zabicie jenerała Lamberg.

Motto: Diess eben ist der Fluch der bösen That,
Dass sie fortzeugend Böses muss gebähren.

Ta głęboka prawda na nowo się objawiła w zamordowaniu Lamberga w Peszcie.

Jenerał ten od Cesarza z róższczką oliwną na uspokojenie Węgier wysłany, znalazł pod razami rozjuszonej tłuszczy zgon okropny! Zdarzenie zaiste, bardzo

smutne! — *Lecz kto temu winien?* — Zastanówmy się bezstronnie; wszak pożar nie w ówczas dopiero wybucha, kiedy płomień na dachu ujrzemy. Wysłannik Cesarza byłby niezawodnie przed parę tygodniami inne przyjęcie znalazł. Nie chcemy czynu, właściwie zdarzenia tego] uniewinniać, tem mniej chwalić, ale także dziwić ono nas bardzo nie może.

Węgry, ten naród dumny i mężny, w którego objęciu przed stu laty dom austryacki jedyny przytułek znalazł, i za jego tylko pomocą do dzisiejszej swojej potęgi wzbił się; — Węgry, mówię, nieprzygotowane do żadnego napadu, w najgłębszym pokoju, zostają przed kilku miesiącami napadnięte przez swoich pobratymców, Kroatów, w sposobie przypominającym Hunnów i Wandalów; część trzecia kraju zniszczona; rodziny, co mówię — całe wsie, miasta wymordowane; mordy i pożogi, jakiemi Trenk z Pandurami w siedmioletniej wojnie się wsławił, przez Jellaczyca na wielką skale na cały kraj rozszerzone; — to wszystko pod okiem Cesarskiej rodziny, którą Węgry ocalili, a która na ich skargi głucha; ich wysłanników z urąganiem odprawia; owszem od nich zrzeczenia się zapewnionych swobód żąda! — Lecz nie na tem koniec: lubiony w całym kraju Arcyksiążę zmuszony go porzucić; ostatni, iż tak rzekę, węzeł łączący Węgry z Domem panującym zerwany: a schwytana korrespondencya, nauczająca iż ci rabusi niszczący ten kraj nieszczęsny, pobierają z kassy rządowej 60,000 cwancygierów dziennie, posuwa rozjątrzenie ludu do najwyższego stopnia. — W tej chwili przybywa jen. Lamberg!

Lecz niestety! polecenie, z jakiem przyjeżdża, już go poprzedziło; już wiadomo w całem mieście, że ma objąć komendę nad wojskiem Węgierskiem, a od Jelaczyca zażądać, żeby mu był posłusznym. — Możnaż rozsądnym sposobem było wymagać od Węgrów, aby uwierzyli, iż to posłannictwo im co dobrego wróży? Wszakże widzieli, że tylko ich wojsko ma pod obcą władzę przejść, nie zaś wojsko ich wroga! a jakiego wroga? — zuchwałego Jelaczyca, któren drwił z rozkazów Palatyna, i chełpił się, iż *dwudziestu jeden* własnoręcznych biletów cesarskich nie usłuchał, i drugich d w u d z i e s t u j e d e n nie usłucha! — Cóż więc mogło znaczyć oddanie dowództwa jenerałowi Lamberg, jeźli nie dobrowolne rozbrojenie i poddanie się na łaskę Jellaczyca? Uwierzyliby Węgry, i wszyscy w dobre zamiary, gdyby jenerał Lamberg pierwej udał się był do Jelaczyca; bo juści pierwej należało wyprosić z kraju obcego, potem dopiero ze swoimi traktować. To rozumowanie naród węgierski pojął instynktem ludu, któren przeczuciem rozróżnia przyjaciół od nieprzyjaciół. — Uwierzyłby on w rzetelność poselstwa pokoju, gdyby Jelaczyc był niwy węgierskie opuścił; ale gdy jenerał Lamberg przyjechał, dochodził do Peszlu huk dział najezdcy; a jenerał wywiesić kazał zło-wrogie, czarno-żółte chorągwie, i zakazał dawać amunicyję tym, co nie są uzbrojeni w porządku, Byłże to czas mówić Węgrom, lękającym się o życie, dzieci, majątek, o poddanie się! Jeszcze raz nie uniewinniamy zabójstwa Lamberga, ale bardzo się dziwić nie możemy, i ci niech się nie dziwią, którzy za mordy niewinnych i zrabowanie kilku tysięcy majątków, Galicyę, orderami, medalami, awansami, nagrodami zazypali. — Lamberg padł ofiarą swojego poświęcenia się dla spodniczkowej kamarylli, której użyczył swoich palców do wyciągania z ognia kasztanów, upadł ofiarą nieroztropności swojej, iż miał Węgrów za naród równie cierpliwy, jak my poczciwi jesteśmy, którzy do najwyszego stopnia posunęliśmy tę cnotę najcierpliwszego zwierzęcia. *T. S.*

Z Wiednia 2. października. Wieści o zwycięztwie Węgrów nad wojskami Jelaczyca blisko Pesztu odniesionem, potwierdzają się.

W Ł O C H Y.

Z Dzienników *des Debats* i *la Presse* dowiadujemy się, że nakoniec odezwała się i Austrya w kwestyi interwencyi w sprawie włoskiej. Odpowiedź, którą gabinet wiedeński Bastidowi i Palmerstonowi przesłał, ma być według powyższych źródeł następująca: 1) wojna Karola Alberta nie da się żadną zasadą praw międzynarodowych usprawiedliwić, i nie daje koronie Sardynii najmniejszego prawa do Lombardyi i Wenecyi. 2) Austrya nie odrzuca pośrednictwa angielsko-francuskiego, ale powiada wyraźnie, że posiada włoskie prowincye na mocy traktatów z r. 1815, które wszystkie mocarstwa Europy zagwarantowały, że traktaty te bynajmniej nie są zerwane, gdyż nawet nierównie dawniejsze ugody, jak np. traktaty z roku 1720 mocy swej nie straciły, jak to z interwencyi Anglii i Francyi w sprawie Szlezwigu dostatecznie się pokazuje. 3) Anglia i Francya nie mogą same tylko obalać systemu równowagi europejskiej, lecz potrzeba im na to porozumienia się z innemi mocarstwami.

To są podszepty Rosyi, która wmawia ciągle w Austryą, że stosunek jej do Włoch jest ten sam, w jakim Rosya do kongresowej Polski po powstaniu z r. 1830 się znajdowała.

Jeszcze jedną ważną wiadomość udzielają nam wyż wspomnione dzienniki. Anstrya proponuje zwołanie kongresu europejskiego, któryby sprawę północnych Włoch załatwił, i przebąkuje coś o tem, że chciałaby w takim stosunku do Lombardyi i Wenecyi pozostać, w jakim Rosya niegdyś do księstwa warszawskiego zostawała

Gazeta Augsburgska w intrygi gabinetu wiedeńskiego wtajemniczona podaje Insbruk za miejsce, gdzieby Austrya kongres ten odbyć chciała. Odpowiedź tę Austryi przesłano wszystkim dworom, szczególnie książętom włoskim, których zapewne także na kongres ten zaprosić myślą.

Zresztą musimy tu zrobić tę uwagę, że jak *Journal des Debats* organem jest Austryi, tak znowu *la Presse* pod względem polityki zagranicznej organem jest Rosyi.

Z Turynu 22 Września. Przybył tu jen. Chrzanowski, którego rząd nasz tu powołał. Przy boku jego znajduje się także jeden pułkownik Polak, którego jenerałem brygady wkrótce mianować będą.

Z powodu obawy mieszkańców Modeny i Reggio ministeryum sardyńskie oświadcza, że rozejm z Austryą zawarty, jest tylko prostym czynem wojennym, a niczem więcej, również że połączenie Modeny i Reggio z Piemontem jest faktem dokonanym, niszczącym wszelkie prawa dawnych książąt do tych krain.

Albini otrzymał rozkaz pozostania na morzu adriatyckiem, a to z przyczyny, że Austryacy nie chcą oddać parku artyleryi z Peskiery, jak to w rozejmie przyrzekli, powtóre, że okręta ich koło Wenecyi, stoją, a Sardynia przeciw blokadzie miasta tego protest założyła.

F R A N C Y A.

Zwrot polityki francuskiej.

Podajemy kilka wyjątków z francuskiego *Nationala* które zdają się wskazywać zmianę w polityce gabinetu francuskiego: „Przyjęliśmy od lutego najspokojniejszą politykę, opieraliśmy się największem zachęcaniom najdraźliwszem wyzywaniom. Ta z charakterem naszym niezgadzająca się polityka smutne miała skutki, a nam się serce ścina, skoro przywiedziemy sobie na myśl wzięcie Mediolanu, bombardowanie Messyny. Ale świat wziął cierpliwość i umiarkowanie nasze za słabość, nazwał nas obojętnymi względem ujarzmionych. *Tę podwójną hańbę zapłacą nam drogo ci*, którzy ją nam wyrządzili. Niechaj nikt nie myśli, że my już dajem hasło do boju, nie, my posiadamy silniejszą armię, jak najdzielniejsze wojska, armią *idei naszych*, propagandę zasad naszych, powagę przykładu, rzeczywistość istnienia naszego. *My jesteśmy rzeczypospolitą francuską, to dosyć, aby całą Europę zrewoltować.* Dla tego litościwem patrzymy okiem na rządy te, które jeszcze o niemożliwej restauracyi swej marzą. Czy myśli Austrya, że my nie wiemy, co się w Wiedniu dzieje? Alboż to nam tajno, że odrzucona najprzód interwencya tylko w skutek nalegania posłów Belgii i Holandyi, i to *tylko dla uzyskania czasu* przyjęta została? Czy my nie przejrzeli planu kamaryli, aby najprzód Węgry zniszczyć, a potem wszelkiemi silami rzucić się nie na Włochy, *lecz na Wiedeń sam*, gdzie demokracya niezmiernie się rozszerza. A ten parlament frankfurtski, niemający nawet u Niemców żadnego znaczenia, czy myśli on może, że nas oszukać potrafi? Niech tylko sprobuje liberalnych Niemców przeciw nam podżegać. Co się tyczy Prus, król ich zanadto utrzymaniem się przy tronie swoim zajęty, aby jeszcze o nas mógł myśleć. Ze wszystkich więc sprzymierzeńców pozostaje jedna tylko Rosya, jako ostatnia nadzieja owego cesarza w Szenbrunie, co to tak mówi, jak arcyksiężna Zofia mu podszeptuje. Rosya ma armią liczną, ale mało pieniędzy, a czego się najbardziej lęka, jestto zetknięcie się wojsk z zachodem. Bardziej niż armat boi się car idei, na które wojsko jego wystawione. Jeżeliby wojna wybuchnęła, Moskale zajmą tylko Galicyą, która Austryi nie cierpi, i Poznańskie, ostatnim podziałem przeciw Prusakowi oburzone, *lecz nie zrobią ani kroku dalej!* A Węgry? a Czechy? nie czekająż tylko hasła do boju — aby powstać w obronie niepodległości? Wysoki urzędnik pruski, stanowczo rzeczypospolitej nieprzychylny, tak nam przed kilkoma dniami mówił: *„Nim minie rok jeden, wszystkie państwa niemieckie będą związkiem pobratnionych z sobą rzeczypospolitych. A do tego nie potrzeba niczego więcej, jak tylko wkroczenia jednej armii francuskiej do Włoch!“* Jeżeli zdanie to jest prawdziwem, wtenczas haniebne postępowanie Austryi, którego się dzisiaj chwyta, upadek jej tylko przeciągnąć, lecz nigdy odsunąć nie zdoła.

Dość, Francya chce pokoju, *ale może wojnę prowadzić.* Nie żałujemy dotychczasowej cierpliwości naszej, ale bądź co bądź nastąpi, *wszystkie interesa będą obronione, wszystkie prawa uznane.* Jeżeli karta Europy zmieni się, Francya, na chlubę swoją, ani o jedną piędź ziemi nie powiększy się, *ale nie będzie też ani jednego ludu, któryby nie zależał zupełnie od siebie samego.*

Sejm wiedeński.

Czterdzieste szóste posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 22go września.

(Dokończenie.)

J o n a k: Muszę się stanowczo za wnioskiem Peitlera oświadczyć, jest albowiem najpraktyczniejszy, przynajmniej mnie się tak wydaje, zaś przeciwko wnioskowi Brestla muszę się nie tylko stanowczo oświadczyć, ale się także zastrzedz przeciwko niemu, to jest żeby członków z izby obierano. Jeżeli do wydziału finansowego znaleziono specyalne wiadomości mających, to i tutaj do wydziału narodowo-ekonomicznego dadzą się wyszukać; najstosowniej byłoby według mego zdania, z każdego wydziału jednego członka i według prowincyj do tej komisyi wybrać. Muszę się przyznać, albowiem ja bym był w ambarasie, gdyby mi kazano ze zgromadzenia pięć dobrych głów (kapacitäten) wybrać. Następnie zebrał prezydent wszystkie wnioski i podał pod głosowanie, i przyjęło wniosek Borrosza i Jonaka, aby wybrać wydział ekonomiczny, i wybrać do niego członków podług wydziałów i prowincyj.

Prezydent oświadcza, iż już późna chwila (3 po południu), zawiesza potem posiedzenie do 5. godziny.

Posiedzenie zaczyna się znowu o $^3/_4$ 6 wieczór. Po krótkiej dyskusyi, czy sprawozdanie wydziału finansowego względem rozpisania podatków 3 razy ma być czytane, izba uchwala sprawozdanie wydziału finansowego wziąść pod obradę.

B r e s t l żąda, aby wydział finansowy odczytał sprawozdanie względem zawotowania 2 milionów dla zarobkujących po prowincyach.

M i n i s t e r f i n a n s ó w sprzeciwia się temu z powodu, że tamto sprawozdanie jest naglejsze, ponieważ w Czechach już 1go Października zaczyna się pobór podatków, które zatem już we Wrześniu rozpisane być powinny.

S z a b e l odczytuje sprawozdanie wydziału, zgodził się 10 głosami przeciw 9, na rozpisanie podatków tylko na półrocze, dalej oświadczył się za zniesieniem podatku żydowskiego jako też urbaryalnego i dziesięcinnego, ten ostatni ma być rozłożony na posiadłości. Jednak zaległości podatku żydowskiego mają być do niniejszego czasu odebrane.

P r e z y d e n t pyta, czy ten wniosek jako zwyczajny ma być uważany, czyli też jako projekt ustawy 3 razy ma być czytany.

B o r r o s z, D e m e l, D y l e w s k i, K l a u d i i R i e g e r oświadczają się zatem, aby ten wniosek jako projekt ustawy uważać, ostatni dowodzi, że pieniądze jako *nervus rerum gerendarum* (sprężyna działalności) władzę wykonawczą najwięcej utrzymuje w zawisłości od prawodawczej; bo bez zezwolenia podatków ministrowie nic zrobić nie mogą.

D o l i a k i D y l e w s k i żądają, aby odczytanie po raz drugi odbyło się na przyszłem posiedzeniu.

B o r r o s z żąda, aby to zaraz uczynić, Dylewskiego wniosek — aby odczytanie sprawozdania wydziału uważać za pierwsze odczytanie, do drugiego w najbliższym posiedzeniu a do trzeciego zaraz w następującem posiedzeniu przystąpić, przyjęło.

Zgromadzenie uchwala, aby wydział petycyi sprawozdania czynił.

G s c h n i t z e r zdaje sprawę z petycyi wyborców Berna, którzy żądają, ponieważ ich deputowany (Mayer) po swoim wstępie do izby przyjął urząd krajowy, żeby dla pierwszego okręgu nowy był wybór rozpisany. Większość wydziału wnosi, aby 1, jeżeli deputowany, który podczas swojego wyboru nie był urzędnikiem, podczas sejmu urząd przyjął, 2. jeżeli deputowany podczas wyboru już był urzędnikiem, a podczas sejmu wyższy otrzymał urząd, wtenczas nowy wybór na jego miejscu ma być rozpisany, 3. zasada ta ma być rozciągnięta na wszystkie przypadki, które zaszły.

L ö h n e r: Popieram z całej duszy ten wniosek, i zwracam uwagę izby na to, że reprezentant ludu ma najwyższą godność w społeczeństwie, tenże albo jest tego przekonania, że podziela zdanie swoich 50.000 wyborców, albo też składa wyznanie wiary politycznej

i wydaje program, który dla każdego deputowanego jakby przysięga świętym być powinien. Jeżeliby tego programu niedotrzymywał, natenczas wystąpić winien. Deputowany, który przyjmuje urząd, nie jest już wolnym zastępcą ludu, bo nie może się już całkiem według swoich zasad rządzić; znajome przysłowie: dwom panom nie można służyć. Sądzę zatem, że każdy deputowany, który urząd przyjmuje, tem samem dobrowolnie występuje ze sejmu.

Jest bowiem powinnością każdego deputowanego wszystkie swoje siły dobru ludu poświęcać i bywać ciągle na posiedzeniach, czyliż to może urzędnik? nie, on się staje złym urzędnikiem i złym zastępcą. Co się zaś tego tyczy, że prawo nie działa wstecz, to wskazuję tylko kodex cywilny, gdzie w pewnych razach działa wstecz prawo. Popieram zatem, jak najusilniej wniosek większości wydziału.

Fleischer zgadza się z tem zupełnie i wnosi, żeby ta zasada i na tych rozciągniętą była, którzy podczas wyborów swój charakter urzędniczy zataili.

Hagenauer sądzi, że to oddzielny wniosek, a zatem podług regulaminu przechodzić powinien.

Löhner pyta, czy przez rozpisanie wtorego wyboru także ogłoszone będzie opróżnienie miejsca, powinien być rozpisany całkiem nowy wybór tak, żeby każdy jako kandydat mógł wystąpić, zawsze bowiem lepsze są całe jak półśrodki. Daje Anglią za przykład; w izbie parów mogą siedzieć ministrowie, którzy nie są parami, ponieważ parowstwo jest tylko łaską królewską; w izbie zaś posłów tylko tacy ministrowie siedzieć mogą, którzy zarazem są członkami izby. Mogą wprawdzie doniższej izby wchodzić królewscy komisarze, lecz nie mogą mieć w dyskusyach udziału; oto o jeden dowód więcej politycznej mądrości tego ludu, który tem właśnie chciał to sprawić, ażeby ministrowie nietylko sługami korony byli, ale także mężami mającymi zaufanie ludu. (Brawo!)

Borrosz popiera wniosek wydziału, i pokazuje szkody ztąd powstające, jeżeli wielu urzędników w izbie siedzi; system zepsucia Ludwika Filipa nie byłby się tak prędko rozkrzewił, gdyby dawna izba poselska we Francyi nie była tylu urzędnikami naszpikowana. Ta sama okoliczność sprawiła w Niemczech, że się pozorny konstytucyonalizm tak głęboko zagnieździł.

Hein odradza pospiech i wnosi, aby wniosek wydziału jako projekt ustawy uważać. Jestem jednego zdania z Löhnerem, ale się sprzeciwiam temu, żeby konstytucyą po kawałku uchwalano.

Fedorowicz także upewnia, że podziela zdanie.

Löhner zaś zwraca uwagę na niebezpieczeństwo jakieby ztąd powstać mogło, gdyby za każdem wniesionem podaniem ustawę wydawać, przezto powstałoby mnóstwo sprzeczności. Jest zatem, aby ten szczególny przypadek załatwić, ale zresztą wnioski wydziału tak jak wszystkie inne projekta uważać.

Helfert oświadcza się za wnioskiem większości, ale nie zgadza się z rozszerzeniem Löhnera, i przyłącza się do wniosku Hagenauera.

Lubomirski jest tego samego zdania, co Helfert, oświadcza się przeciwko Löhnerowi z tego powodu, że tym sposobem okrąg wyborczy zostawałby długo bez zastępcy.

Przystąpiono do głosowania nad pierwszą częścią wniosku Fedorowicza względem załatwienia dotyczącej petycyi jako szczegółowy przypadek, potem nad drugą częścią tegoż, t. j. zasadą uważania podobnych wniosków jako projektów do ustaw. Obiedwie części znaczną większością przyjęto, przezco inne wnioski odpadają, tylko wniosek Mayera, aby dla 1. okręgu miasta Berna, którego zastępca sekretarzem ministeryalnym został, nowy rozpisać wybór; prawie jednogłośnie przyjęto.

Borrosz wnosi, aby ten projekt do ustawy wydziałowi konstytucyi przydzielić, i termin do wniesienia go na 14 dni przeznaczyć. Wniosek ten przyjęto.

Borrosz prosi, aby jutro było posiedzenie dla rozstrzygnienia pytania finansowego.

Prezydent zwraca uwagę na uchwałę zgromadzenia, aby tygodniowo tylko 2 posiedzenia odbywały się.

Sierakowski upomina się, że wniosek jego względem zaskarzenia byłego ministeryum już był w porządku dziennym, a teraz znowu opuszczony.

Posiedzenie kończy się o 9tej wieczór, najbliższe na Wtorek 26. t. m. o 10tej godzinie zapowiedziano.

Czterdzieste siódme posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 26go Września.

Początek o ½ do 11tej. Na ławce ministrów: Latour, Wessenberg, Bach, Kraus, Hornbostl.

Po zezwoleniu na kilka urlopów, minister Latour donosi, że minister spraw wewnętrznych, dla słabego zdrowia nie może być w izbie obecnym.

Demel interpeluje ministra spraw zewnętrznych, względem wypadków węgierskich i naddunajskich, dalej czy mianował nowego konzula w krajach naddunajskich, czy minister uczynił kroki, aby honor Austryi w Konstantynopolu zabezpieczyć, czy zmienił tam internuncyusza, którego niedyplomatyczne zachowanie się, stało się przysłowiem, nareszcie, czy poczynił potrzebne odmiany w poselstwach, które w duchu Meternicha działają.

Wesenberg prosi, aby mu to na pismie podać.

Dzieduszycki Aleksander interpeluje ministra wojny: 27go kwietnia zaszły w Stanisławowie wojskowe bezprawia. 1) Jaki rezultat pokazał się ze śledztw względem tej krwawej historyi. 2) Czy ministerjum myśli Żuławskiego kameralnego urzędnika dla zaspokojenia umysłów ze stanisławowskiego cyrkułu oddalić. 3) Czy ministerjum myśli akta śledcze w tej sprawie na stół izby złożyć. 4) Jeżeli śledztwo jeszcze nie jest skończone, czy myśli zaprowadzić jawność w tej sprawie. 5) Ponieważ takie gwałty często się w Galicyi wydarzają, przeto proszę ministra wszystkie rozporządzenia na stół izby złożyć, które do armii galicyjskiej w skutek tych zaskarzeń wydane zostały.

Latour: Spodziewam się w najbliższem posiedzeniu dać wyjaśnienia na wszystkie przez Borkowskiego uczynione zaskarzenia. Prosi o udzielenie mu tej nowej interpelacyi, śledztwo będzie wytoczone i rezultaty izbie przedłożone. Na zaskarzenie jakoby pewien oficer w cesarskie urodziny powiedział: „konstytucya pójdzie do czarta“ odpowiada, że ani na urzędowej ani prywatnej drodze, nie dało się to odkryć.

Dzieduszycki robi uwagę, że już 4go maja polska deputacya zaskarzenie podała a 5 przyobiecano akta tutaj złożyć, dotąd jednak niezłożone akta.

Latour przyrzeka wszystkie akta na przyszłem posiedzeniu złożyć.

Borrosz i Klaudi zatrzymują sobie interpelacye do obecności ministra wojny.

Odczytują drugi raz projekt wydziału finansowego.

Borkowski gani niesprawiedliwość dawniejszego rządu, zaleca sprawiedliwość. Najsprawiedliwszym zdaje się podatek od dochodu, podatek gruntowy stał się podatkiem od posiadania częstokroć najniesprawiedliwszym. Przez zniesienie pańszczyzny, nie jeden grunt musi odłogiem leżyć, jakże właściciel ma za niego płacić? Wnosi więc aby na r. 1849 tylko za rzeczywiście uprawione grunta pobierać podatki, wszakże i pierwej uważano na jakość gruntu, a od bezużytecznych nie brano wcale. Wszakże i właściciele domów nie płacą czynszów za niezamieszkałe domy, to samo fabrykanci za nieczynne fabryki. Jeżeliby tę poprawkę za niepraktyczną miano, dla rewizyi, to wskazuję podatek zbytkowy w Prusach. Dalej mówi za zniesieniem akcyzy, która tylko prowizorycznie zaprowadzoną była a teraz tak długo trwa. Że podupadł przemysł i rękodzieła, nie spędzajcie winy na rewolucyą, bo akcyza najwięcej się przyczyniła do zubożenia miast. (Oklaski z lewej.) Znieśmy ją, a miasto takich półśrodków zaprowadźmy silne środki. Pierwszym długiem państwa jest, głód ubogich, ten najpierwej powinien być umorzonym. (Oklaski.) Stawia więc drugą poprawkę: aby akcyza na wieki była zniesioną. Zamiast podatku żydowskiego wnosi podatkowanie kapitałów, nawet wierzycieli państwa. Trzecia poprawka: zaprowadzenie podatku od kapitałów (Brawo.) Na końcu żąda przedłożenia budżetu. (Oklaski.)

Popiel mówi także za zniesieniem akcyzy, maluje ubóstwo Galicyi, ponieważ tam ani rękodzieł ani przemysłu nie ma.

Galicya płaci 2 miliony akcyzy, zato kosztuje straż finansowa 1 milion, administracya zaś ½. Sądzę, że straż finansowa niczem innem nie była, tylko szpiegostwem i teraz straż bezpieczeństwa ten sam ma obowiązek, teraz rozgłasza po kraju, że cesarz chciał całkiem darować pańszczyznę ale sejm tego nie chce. Życzy sobie, żeby pieniądze *ad personam* datujące się z r. 1846 zniesione były, zato żeby niżsi urzędnicy lepiej byli płatni. — Podatek od wyszynku łatwoby mógł ⅓ miliona akcyzy wynagrodzić a podatek zarobkowy wynagrodziłby monopol tytoniu i podatek żydowski. Dywidend z rustykalnego i gruntowego podatku zrównałby różnicę urbarialnego. Polityczne instancye mogłyby przez wprowadzenie urządzeń gminnych o połowę być oszczędzone, urzędników cudzoziemców odprawimy a ze swojemi sobie poradzimy. (Brawo.)

Protestuje przeciw wszelkiemu zaprowadzeniu podatku w tym celu dla Galicyi. W razie gdyby poprawka mojego poprzednika upadła, zatrzymuję sobie poprawkę, aby przynajmniej akcyza od bydła i wiktuałów zniesiona była. (Z oklaskami zchodzi z trybuny.)

Dylewski żali się, że nie przedłożono budżetu. Mówi przeciwko zniesieniu urbaryalnego podatku kiedy gruntowy podwyższony będzie, bo jeszcze więcej będziemy musieli płacić, tylko pod innem nazwiskiem. Kiedy różnica między dominikalnem a rustykalnem ustała, więc i w podatkowaniu ta różnica ustać musi. Dowodzi liczbami, że akcyza w Galicyi najuciążliwsza, chociaż ten kraj najuboższy. Sama administracya kosztuje w Galicyi 3,600,000 złr. toby mogło wiele podatków zastąpić. Straż finansowa powinna być do wojska wzięta, a ich przełożeni mogliby być naczelnikami szkół. Sól sprzedaje się Rosyi i Prusom za 3 złr. 40 kr., w kraju zaś kosztuje 6 złr. 48 kr.; sam minister zeznał, że jeszcze przy pierwszej cenie jest zarobek, dla czegoż krajowcy mają drożej płacić od obcych. Nie może za wnioskiem komisyi głosować zezwoliłby na ten tylko na 3 miesięcy. Żąda aby budżet w 14 dniach był przedłożony. Robi taki wniosek: Podatek urbaryalny ma być zniesiony, podatek gruntowy ma być podług dywidendu katastralnego równo rozłożony i tylko na 3 miesiące zezwolony, prosi, aby inne uwagi względem pokrycia i zmniejszenia wypadków w budżecie umieszczone były. Kończy wykrzyknikiem: „Teraz nadszedł czas, abyście pokazali, że pot i grosz ludu umiecie cenić.

Schuselka popiera wniosek wydziału finansowego. Sprzeciwia się na teraz galicyjskim deputowanym względem zniesienia akcyzy, ponieważ to późniejszym naradom zostawione być musi. Robi dodatkowy wniosek, aby już teraz brać wzgląd na zmniejszenie akcyzy, czynszowego i gruntowego podatku, to zaś, coby nie dostawało, aby zastąpione było oszczędzeniem w wyższych pensyach i wydatkach dworu. Sprzeciwia się najbardziej wystawnemu średniowiecznemu prowadzeniu dworu i urzędów dworskich.

Sierakowski proponuje filipikę przeciw ministrowi finansów, który zawsze tylko żąda, a nie przedkłada budżetu. Widzę w tem niebezpieczeństwo dla praw ludu. Jestem przeciwko zezwoleniu podatków na półrocze, sądzę albowiem, że te pieniądze na naszą szkodę wydawane będą; z jakichże to pieniędzy c. k. jenerałowie pod Jellaczycem są płatni? Z jakich że zapłacono działa, które t. m, Jellaczycowi posłano? z jakich całą armią Jellaczyca opłacają; Węgierskie ministeryum pewnie nie opłaca tego. Jeżeli za wielka zrobiła się luka przez zniesienie urbaryalnego podatku, dlaczegoż ciężar ten na posiadaczy gruntu wkładać? czemu nie na wszystkich posiadaczów? Mająż mieszczanie i kapitaliści być wolni od podatków? Wnoszę więc, aby izba przeszła do porządku dziennego, ponieważ niema budżetu przedłożonego. Jeżeliby zaś ten wniosek nie przeszedł, natenczas robię poprawki. 1. Aby §. 3 wydziału finansowego w ten sposób zmienić, aby wezwać ministra finansów, iżby przedłożył izbie sposób, jakimby przez rozpisanie podatku na wszystkich podatkujących, luka przez zniezienie podatku urbaryalnego sprawiona, zapełnioną była. 2. Do §. 4., aby przy zniesieniu żydowskiego podatku także podatek żydowski we Wiedniu był rozumiany. (Oklaski.)

Peitler: Niesprawiedliwą jest rzeczą rozkładać podatki na wszystkich. Akcyza sprzeciwia się sprawiedliwości, moralności i politycznej roztropności, albowiem opłacają ją tylko biedniejsi. Ona prowadzi do przekupstwa i tamuje handel. Lud oczekuje od sejmu zniesienia tego podatku, tak jak się teraz chłop cieszy, tak się będzie mieszczan i robotnik cieszył. Wnoszę, aby od 1go Listopada 1849 akcyza była zniesioną. (Oklaski.)

Prezydent: Był wniosek, aby przejść do porządku dziennego.

Kraus: To znaczyłoby tyle, co nie zezwalać podatków i maszynę państwa zastanowić. Budżet musi być dobrze wypracowany i to nie jest tak łatwo z milionów dat zebrać go i przedłożyć. Tu idzie tylko o tymczasowy środek, aby zastanowienie przeszkodzić.

Prezydent: Hein wnosi aby przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Sierakowskiego t. j. aby przystąpić do wniosku wydziału finansowego.

Hein: Uchwalono, aby dzisiaj powtórne odczytanie nastąpiło, więc od tego nie można odstępywać.

Prezydent chce wniosek Heina podać pod głosowanie.

Borrosz protestuje najuroczyściej przeciwko pomijaniu wniosków.

Sierakowski cofa swój wniosek.

Mannheimer maluje uciśnienie i smutne położenie żydów. (Oklaski.)

Wieznicki mówi za zniesieniem podatku żydowskiego i fiktacium w Czechach.

Prezydent: Jest jeszcze 21 mowców zapisanych. Nadszedł tu protest żurnalistów i sprawozdanie utrzymywaczów porządku, jakoby osobny wchód do loży żurnalistów zrobić tym przymuszeni byli, że nie można było kontrolować i z dziennikarzami wielu obcych przychodziło, którzy mieszali spokój.

Po odczytaniu protestu dziennikarzy prezydent wnosi, aby ten protest utrzymywaczom porządku oddać, któżby, jeżeli temu zaradzić nie zechcą, zrobili wniosek czy żądaniu dziennikarzy ma być zadość uczynione.

Löhner broni prasy.

Helfert żąda, aby ten protest do aktow włożyc.

Prezydent: Ponieważ żadnego innego wniosku niema, więc izba zgadza się z mojem. — Najblizsze posiedzenie w Piątek o 10tej godzinie.

Drukiem Piotra Pillera.